

## Noty

WŁODZIMIERZ KALICKI: *Ostatni jeniec wielkiej wojny. Polacy i Niemcy po 1945*, Warszawa 2002, Wydawnictwo W.A.B., 470 ss.

Włodzimierz Kalicki, znakomity i ceniony publicysta „Gazety Wyborczej”, przy wsparciu finansowym Fundacji im. Friedricha Eberta wydał dużą część swoich esejów (niektóre były już publikowane na łamach „Gazety”) w formie książki. Składa się ona z czterech części. Każda prezentuje fragment historii stosunków polsko-niemieckich po zakończeniu II wojny światowej. Dobór tekstów nie był przypadkowy; dotyczą spraw budzących najwięcej emocji w powojennych polsko-niemieckich relacjach. Wszystkie części książki tworzą spójną całość pod względem zarówno merytorycznym jak, i chronologicznym.

Autor zaczyna narrację od opisu losów Wrocławia po 1945 r., wprowadzając czytelnika w atmosferę trudnych czasów powojennej Polski. Bez emocji, z należytą rzetelnością scharakteryzował przekrój społeczny miasta, relacje ludności niemieckiej i polskiej oraz ich wspólną egzystencję w nowej rzeczywistości. Na tle przeobrażeń społecznych wyłania się prawdziwy obraz życia w mieście, które długo opierało się realizacji ustaleń jałtańskich. Codzienna egzystencja ludności niemieckiej i polskiej w pierwszych latach po wojnie konfrontowana była z wysiłkami polityków polskich o ustalenie „właściwego status quo” miasta.

Druga część dotyczy słynnego konfliktu PRL z NRD w sprawie kontroli nad ujściem Odry w Zatoce Pomorskiej. Respektowanie przez stronę wschodnioniemiecką powojennych decyzji wielkich mocarstw trwało do początków lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Wykorzystując ewidentne załamanie się Polski Ludowej po wprowadzeniu stanu wojennego, rząd NRD bez porozumienia z Warszawą poszerzył obszar swoich wód terytorialnych i tym samym zablokował dostęp statków handlowych do toru wodnego prowadzącego do Świnoujścia. Autor opisuje długotrwałe zabiegi władz polskich o odzyskanie kontroli nad torem północnym oraz dostępem do Szczecina i Świnoujścia od strony morza.

Trzecia część książki, najdłuższa, opisuje starania laikatu niemieckiego i polskiego oraz dziennikarzy „Tygodnika Powszechnego” zmierzające do nawiązania współpracy polsko-zachodnioniemieckiej i normalizacji wzajemnych stosunków. Przedstawiono kulisy zredagowania listu biskupów polskich, reakcję rządu i ludności cywilnej oraz rozłam wewnątrz samego duchowieństwa na tle słynnego *Orędzia*.

W ostatniej części Kalicki zajął się delikatnym i przemilczanym problemem zwrotu zbiorów berlińskiej Pruskiej Biblioteki Państwowej (ale i również innych księgozbiorów), które znajdują się w zasobach krakowskiej Biblioteki Jagiellońskiej. Autor sięgnął do historii tych zbiorów z czasów elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma od 1640 r. oraz prześledził ich losy do czasów współczesnych.

Ważne w tej starannie wydanej pracy są także bibliografia, indeks osób oraz fotografii. Walorem książki są dołączone zdjęcia i mapy granicznych terenów Polski. Te ostatnie dobrze ilustrują obszary geograficzne, będące przedmiotem sporu polsko-niemieckiego. Lektura poszczególnych tekstów nie nasuwa istotnych zastrzeżeń. Wykład jest prowadzony na wysokim poziomie, jakkolwiek nosi bardziej charakter popularnonaukowy. Na uwagę zasługuje wykorzystanie ciekawych źródeł, również prywatnego archiwum autora, oraz sięganie do oryginalnych tekstów. W pracy przedstawiono także opinie wybranych dziennikarzy niemieckich, ale nie wykorzystano np. żadnej publikacji Dietera Bingena, który od lat zajmuje się problematyką stosunków niemiecko-polskich.

Lektura tej książki wymaga od czytelnika dużej sprawności intelektualnej i skupienia. Łatwo można pogubić się w natłoku dat, występujących po sobie wydarzeń i prezentowanych postaci. Bez wątpienia niezwykle oryginalny jest sposób przekazu. Wielość rozpoczętych wątków utrudnia chwilami ich powiązanie. Dodatkowym utrudnieniem jest brak osoby narratora, a autor cytowanych wypowiedzi podawany jest często na końcu długiego tekstu.

Należy podkreślić biegłość językową autora, intrygującą narrację i odwagę, z jaką podejmuje trudne dla obydwu stron tematy. Z dużą determinacją zajął się losami Biblioteki Pruskiej, sugerując określony sposób rozwiązania.

Książkę warto przeczytać, nie wyzwała ona uprzedzeń czy niechęci, pełna jest tolerancji i dociekliwości naukowej. Można wyrazić jedynie żal, że brak jest streszczenia w języku niemieckim, co czyni ją niedostępną dla czytelnika niemieckiego.

Izabela Janicka

UWE PUSCHNER: *Die völkische Bewegung im wilhelminischen Kaiserreich. Sprache–Rasse–Religion*, Darmstadt 2001, 464 ss.

Ideologia volkistowska uchodzi w powszechnej świadomości za tę, która przygotowała grunt pod powstanie i rozwój narodowego socjalizmu. Jednak owo założenie kryje w sobie przynajmniej jeden błąd, który wymaga sprostowania: o ile nazizm istotnie przywłaszczył sobie przymiotnik „völkisch” oraz część symboliki charakterystycznej dla niektórych organizacji volkistowskich (swastyka, „hitlerowskie pozdrowienie”), o tyle zgoła niemożliwym jest mówić o jednej, scalającej cały ruch i reprezentatywnej dlań ideologii. Książka Uwego Puschnera *Die völkische Bewegung im wilhelminischen Kaiserreich. Sprache–Rasse–Religion* stawia sobie za cel ukazanie wielobarwnej mozaiki ugrupowań volkistowskich, wskazując jednocześnie na ich rozmaite korzenie. Owe korzenie tkwią zaś o wiele głębiej, aniżeli wskazywałyby na to liczne prace, które podejmują zagadnienie historii ruchów volkistowskich i których uwaga skupia się głównie na latach Republiki Weimarskiej, a więc na epoce poprzedzającej dojście Hitlera do władzy. Autorzy owych prac sytuują ruch volkistowski (dla ułatwienia posłużmy się chwilowo tym z wielu względów nieuprawnionym pojęciem-workiem) w miejscu, na które pada już cień zbliżającej się dyktatury, zubażając tym samym polifonię kryjącą się w pojęciu „völkische Bewegung”, a zarazem popełniając niewybaczalny dla historyka błąd teleologii.

Na niedocenianym przez wielu badaczy okresie sprzed I wojny światowej skupia się właśnie monografia Uwego Puschnera. Trzeba przyznać, że autor porusza się na grząskim i niepewnym gruncie: rekonstruując światopogląd zwolenników myśli volkistowskiej, jest wszak zmuszony przedzierać się przez dżunglę informacji, które współcześnie – zwabieni mirażem zgrabnego uogólnienia, będącego wszak cichym marzeniem każdego badacza – zbyt pochopnie bylibyśmy skłonni wrzucić do jednego worka opatrzonego etykietką „Vooläufer des Nationalsozialismus”. Puschner jest świadom zagrożeń płynących z przyjęcia takiej zawężonej perspektywy, stąd jego propozycja badawcza zmierza raczej – przy zachowaniu sobie prawa do końcowych generalizacji – ku ukazaniu specyfiki wszystkich poszczególnych nurtów ruchu volkistowskiego.

Trzy pojęcia kształtują tok narracji Puschnera: „Sprache”, „Rasse” i „Religion”. Są one pod wieloma względami kluczowe dla zrozumienia światopoglądu volkistowskiego, wyznaczając jednocześnie trzy najważniejsze, scalające cały ruch, elementy. Język ojczysty postrzegano bowiem jako nośnik substancji kulturowej narodu, zapewniający jej trwałość i niepowtarzalność (stąd brały się np. próby rugowania z niemczyzny obcych wpływów językowych poprzez wydawanie specjalnych słowników języka niemieckiego), a zarazem wzmacniający świadomość narodową Niemców. Ufundowana na biologicznym darwinizmie kategoria rasy, której ze względu jej na ideologiczną nośność Uwe Puschner poświęca najwięcej uwagi, służyć miała z kolei usankcjonowaniu mitu o wyjątkowości „ras północnych” („germańskich”), a nade wszystko wiodącej spośród nich – niemieckiej. I wreszcie religia, być może najslabiej do tej pory znany rozdział historii ruchów volkistowskich. Całkiem niesłusznie, bo oto okazuje się, że dążenie do zadekretowania chrześcijaństwa opartego na wartościach narodowych (stąd mowa